

Wrocław, 24 września 2012

Wojciech Ryczer  
ul. Cicha 31 05-807 Podkowa Leśna  
tel: +48608332272

Komisja Wspinaczki Wysokogórskiej  
Polski Związek Alpinizmu

## Sprawozdanie z wyjazdu alpejskiego

### 1. Cel i termin wyjazdu:

Alpy Francuskie, Masyw Mont Blanc, Chamonix  
5-26 sierpnia 2012

### 2. Skład:

Michał Dziedzic, UKA (Warszawa), bez dofinansowania  
Michał Kasprowicz, UKA (Warszawa)  
Wojciech Ryczer, UKA (Warszawa)  
Krzysztof Sadlej, UKA (Warszawa) – zgłoszony w maju, w związku z tragicznym wypadkiem w lipcu...

### 3. Planowane drogi:

Głównym celem wyjazdu było przejście klasyczne Filaru Freney'a na Mont Blanc.  
Cele zastępcze nie zostały sprecyzowane.

### 4. Zrealizowane wyjścia:

- a. 8 sierpnia 2012, **Michał Kasprowicz, Wojciech Ryczer, Rafał 'Biszon' Burczyński**  
Filar Cordiera. Grand Charmoz, do pik: 750m, 6a, OS, ~20h - powrót zjazdami
- b. 10 sierpnia 2012, **Michał Kasprowicz, Wojciech Ryczer**  
Crook-Penning, Red Pillar of Aiguille de Blatiere, 250m, 6a+, OS, ~8h
- c. 13 sierpnia 2012, **Michał Dziedzic, Wojciech Ryczer**  
Filar Frendo, Aiguille du Midi, D+, IV AI4 (60°), 1100m, OS, 10,5h
- d. 14 sierpnia 2012, **Michał Dziedzic, Wojciech Ryczer**  
Rebuffat, Aiguille du Midi, 180m, 6a, OS, 4h
- e. 19 sierpnia 2012, **Michał Dziedzic, Wojciech Ryczer**  
Centralny Filar Freney, Mont Blanc Courmayer, 800m, 7a+ (zrobione 6c / A0)
- f. 23 sierpnia 2012, **Michał Dziedzic, Wojciech Ryczer, Piotr Sułowski**  
Petit Jorasses, Mon coeur espagnol, 7a, 700m, wycof po 5 wyciągu – deszcz.

### 5. Relacja

Do Chamonix dotarliśmy (Michał Kasprowicz oraz Wojtek Ryczer) w niedzielę 5 sierpnia, wynajętym autem, po locie WizzAir z Modlina do Mediolanu-Bergamo. Koszty takiego transportu z centralnej PL były zbliżone do jazdy własnym autem (w konfiguracji dwuosobowej). Po rekonesansie w dolinie Val Veny postanowiliśmy rozwspinać się i zaaklimatyzować po znanej nam (oraz bardziej litej...) stronie francuskiej i potem wyruszyć na cel główny.

Skorzystaliśmy z tunelu. Poniedziałek oraz wtorkowe przedpołudnie spędziliśmy w Chamonix, w związku z opadem deszczu. Od tego dnia mieliśmy, przez kolejne dwa tygodnie, 75-100% lampę, wysokie temperatury oraz izotermę 0 powyżej 4000. Wyjątkiem była noc oraz przedpołudnie 15 sierpnia – pojedynczy opad. Pogoda zepsuła się 22 sierpnia (codzienne południowe burze).

**a. 8 sierpnia 2012 Michał Kasprowicz, Wojciech Ryczer, Rafał Burczyński  
Filar Cordiera. Grand Charmoz, do piku : 750m, 6a, OS, ~20h - powrót zjazdami**

7 sierpnia po południu wyjeżdżamy kolejką na Plan. Bison (aktualnie mieszkający w Cham) podchodzi pieszo. Namiot rozbijamy między morenami naprzeciwko Aiguille de Blaitiere. Kolejnego dnia wstajemy o 5, pod ścianę docieramy po ok. 2h marszu.

Droga jest ładna, długa, zachowuje swój alpejski charakter (podejście lodowcem, urozmaicone zejście, lub skomplikowane zjazdy). W dolnej i środkowej części, ściana jest kruchawa, góra zaś lita z wiodącymi rysami. Wspinaczka zajęła nam cały dzień, na wschodnim wierzchołku Grand Charmoz zameldowaliśmy się tuż przed zachodem słońca.

Większość zespołów robi drogę do tarasów (połowa ściany), po czym zjeżdża. Szkoda, bo góra oferuje naprawdę ładne i wcale nie łatwe wspinanie – trudności trzymają do piku.

Zjazdy przeplatane trawersami na kruchych zachodach trwały całą noc. Do podstawy ściany (i ciepłych butów) dotarliśmy ok. 4 nad ranem. Cała akcja namiot-namiot zajęła nam 24h, skrócił by ją start ze szczytu moreny sąsiedniczącej z lodowcem prowadzącym pod Grand Charmoz – biwakuje tak większość zespołów. Kolejny dzień poświęciliśmy na rest oraz odsypianie zjazdów.

**b. 10 sierpnia 2012 Michał Kasprowicz, Wojciech Ryczer  
Crook-Penning, Red Pillar of Aiguille de Blaitiere, 250m, 6a+, 250m, 6a, OS, ~8h**

Z racji nieobecności w przewodnikach Michela Pioli (wrysowany jest ogólny przebieg linii, jako tło do pozostałych dróg Michala Pioli, brak jest jednak dokładnego topo) droga jest bardzo rzadko chodzona. Stany są zaniedbane: bardzo stare taśmy, stare spity. Jednak - drogę polecamy - skała jest bardzo lita, linia jest ewidentna, trudności estetyczne, wspinanie przyjemne. Ostatni wyciąg, prowadzący czwórkowym (IV) ciągiem przewieszających się przerys jest wręcz fantastyczny.

Mieliśmy odręczny schemat drogi, przerysowany przez Biszona z przewodnika francuskojęzycznego '100 ładnych łatwych dróg masywu Mt Blanc' z miejskiej biblioteki.

W nocy z piątku na sobotę zeszlśmy na dłuższy rest do Chamonix.

Kolejnego dnia Michał przyspisył swój wyjazd z Chamonix z poodów rodzinnych.

Ale już w niedzielę wieczorkim do Chamonixu dotarł z polski Michał Dzidzic....

**c. 13 sierpnia 2012 Michał Dziedzic, Wojciech Ryczer  
Filar Frendo, Aiguille du Midi, D+, IV AI4 (60°), 1100m, OS, 10,5h**

W niedzielę rano (12 sierpnia) przybył do Chamonix Michał Dziedzic. Tego samego dnia po południu wyjechaliśmy na Plan. Pełni motywacji zabraliśmy pełen zestaw skalny, dwie gięte dziaby, raki – planując ekspresowe przejście Filara Frendo oraz następnie ciągiem

Rebuffata na południowej ścianie Aiguille du Midi. Zdawaliśmy sobie sprawę, że brak aklimatyzacji, może rozłożyć plan – przyjęliśmy taktykę ‘zobaczmy jak będzie’. Zabraliśmy jetboila i liofa, na ewentualny wieczór na kolejce.

Z wygodnej kolebki (odległej o 20 min od jeziora) wyszliśmy o 2:30. Podejście pod drogę nie sprawiło problemów. W rampę weszliśmy około 4:30. W skalne trudności o 6 i było już dość jasno. Byliśmy jednym z trzech zespołów (pozostałe dwa wbiły się w drogę przed nami). Rozległość Filara oraz mnogość wariantów umożliwiła nam zejście na prawo, na wypłaszczone ostrze filara i bezkolizyjną wspinaczkę. Skalny fragment drogi zrobiliśmy na trzy zmiany lotnej w 4,5 godziny.

Prędkość wspinania spadła po dojeździe do śnieżnej grańki (tej dobrze widocznej z kolebki). Kilka dość ciepłych tygodni bez znacznych opadów zwiększyło oblodzenie. W 60metrowy odcinek od końca wspomnianej grańki do początku szczytowych skałek oferował wspinanie w kruchym 70st lodzie, wymuszając w ten sposób wspinanie od stanu do stanu. Relatywnie istotne trudności spowolniły wszystkie zespoły (tu się spotkaliśmy - zator). Konfiguracja drogi (wyciąg z tendencją we lewo) nie zachęcała do wyprzedzania.

Pozostała część mikstów (wzdłuż skałek, po ich lewej stronie) nie sprawiła komplikacji. Na ścieżce do kolebki stanęliśmy się o 14:30. ‘Spełnieni’ postanowiliśmy zjechać tego samego dnia na Plan po resztę rzeczy (biwakowe + namiot + jedzenie) by po noclegu na Planie wjechać na Midi i zejść na Valle Blanche.

Filar Frendo nie jest zbyt ładny, należy się cieszyć, że ma się go za sobą. Doceniamy głównie to, że mogliśmy się zaaklimatyzować, zapoznać z warunkami (sucho -> dużo lodu), rozwspinać w skale z plecakiem (ciężkie buty, raki, dwie dziaby, jetboil, aparat) i przetestować w ten sposób pakownie na cel główny - na Freneya zabierzemy cięższe buty, stalowe raki, po jednej giętej dziobie, cztery śruby.

**d. 14 sierpnia 2012 Michał Dziedzic, Wojciech Ryczer  
Rebuffat, Aiguille du Midi, 180m, 6a, OS, 4h**

14 sierpnia przenieśliśmy się z Planu na Valle Blanche. Wspinanie na Rebuffacie zaczęliśmy o godzinie 15tej, skończyliśmy o 19:30. Przed zmrokiem byliśmy w namiocie (powrót zjazdami). Droga jest bardzo ładna. Byliśmy jedynym zespołem w ścianie (dzień powszedni i późna pora startu).

15 sierpnia otrzymaliśmy prognozę pogody, przewidującą na dzień kolejny jednodniowe załamanie pogody (opad w nocy oraz przed południem) i następnie okres czterech dni pancерnej lampy. Prognoza się potwierdziła... Zmieniliśmy plany związane ze zrobieniem kolejnej skalnej drogi na Valle Blanche (planowaliśmy Toboggan na Filarze Trzech Punktów) i 16 sierpnia zjechaliśmy do Chamonix, by wyrestować i uderzyć na cel główny.

**e. 19 sierpnia 2012, Michał Dziedzic, Wojciech Ryczer  
Centralny Filar Freney, Mont Blanc Courmayer, 7a+ (zrobione 6c / A0)  
800m od lodowca Freney do grani Brouillard**

Turę rozpoczęliśmy 17 sierpnia o 17tej, standardowo łapaniem stopa przez tunel. Skorzystaliśmy z rad Alka Barszczewskiego oraz Biszona i podejście do Bivacco Eccles (3850 m) zrealizowaliśmy w nocy (od 19tej do mniej więcej 5 rano z 1h przerwy w Rifugio

Monzino (2590 m)). Było to dość rozsądne – w związku z izotermą 0 na 4200 sypało się we wszystkich formacjach wklęsłych. Było również wygodne - dużą część lodowca przeszliśmy po zmarzniętych śladach. W Monzino otrzymaliśmy od gospodyni informację o 80% frekwencji w obu biwakach (nowym i starym Ecclesie) oraz wpisaliśmy się do książki wyjść – jest to standardowa procedura.

Dzień w bivacco (18 sierpnia) poświęciliśmy na spanie, jedzenie, rekonesansowe rozpoznanie kopczykowanego przejścia grzędy do Col du Ecless (trudności III, około 45 min na przełęcz), oraz obejrzenie trawersu pod samą ścianę. W Eccles był dostęp do wody ‘bieżącej’, pewien zapas gazu (zostawione kartusze) oraz jako takie resztki jedzenia – nie liczyłbym jednak na to w przyszłości.

Z bivacco wyszliśmy o trzeciej rano (19 sierpnia). Wkrótce okazało się, że byliśmy pierwszym z trzech zespołów – zostaliśmy doścignieni na zjazdach z Col du Ecless. Towarzyszyły nam zespoły francusko szwajcarski (niesamowite dziewczyny z Cham oraz Genewy!) oraz angielski – trzech spoko gości. Po pokonaniu 100m zjazdu na lodowiec Freney (zostawiliśmy pętlę na stanowisku pośrednim – nie udało się znaleźć tego stanu) oraz około 500m trawersu pod ścianą (trawersowaliśmy powyżej szczeliny) o godzinie 7 zaczęliśmy się wspinać na filarze centralnym.

Do dziewiątego wyciągu (trudności 5+, godzina 10:30) wspinaliśmy się równoległe z dwoma pozostałymi zespołami (umożliwia to ilość miejsca oraz niskie trudności). W ten wyciąg weszliśmy na trzeciej pozycji (około 30min czekania na rozciągnięcie się „stawki”). Byliśmy dość zrelaksowani, pozostałe zespoły wspinały się bardzo sprawnie. Cieszyliśmy się, że będziemy mogli wstawić się w trudności klasycznie bez depczących po pietach.

Około 15tej wystartowaliśmy w teoretycznie piątkowy (spokojnie 6a) 16ty wyciąg - pierwszy wyciąg na świeczniku. Pionowa lekko mokra rysa, pokonana czysto, zmęczyła prowadzącego (odczucia jak na 7a, ale bez wora), ‘wyjaśniając’, że do przejścia klasycznego może doprowadzić nas jedynie styl „prowadzący-na-lekko” (do tej pory każdy miał plecak o jednakowej masie). Na kolejnych trzech wyciągach oba plecaki były holowane bądź ogarniane przez drugiego (jeden na plecach – drugi podawany na drugiej żyłce).

Wyciąg 17ty to ciąg rysa za 6b, wyciąg 18ty to czujny i mega powietrzny piękny trawers za 6c, prowadzący za kant filara pod kluczowe zacięcie. Oba wyciągi puściły klasycznie. Prowadzący czuł się uskrzydłony, wspinając się bez wora – naprawdę ładne wspinanie. Niestety, na tych wyciągach opuściło nas słońce, a cień zaserwował temperaturę odczuwalną w granicach +5 stopni.

Kluczowy wyciąg (19ty) rozpoczyna się przewieszonym bulderkiem, kontynuuje lekko przewieszoną rysą na palce (7a/7a+), kończy wywieszonym szerokim kominem. Lot prowadzącego, z rysy na palce niweluje klasyczny OS. Zdecydowaliśmy o przehaczeniu reszty wyciągu (niska temperatura + zmęczenie = skurcze w bickach, późna pora - jest 19ta).

Pozostałe trzy wyciągi pokonaliśmy sprawnie, ze świecznika w miksty zjechaliśmy o 21ej. Na Blanku byliśmy około 24ej, w Vallocie o 1:30. Vallot nie jest zbyt przytulny, ale można dość przyzwoicie wyrestować – zabraliśmy jetboila, dwa liofy, dwie NRCty, dodatkowo jeden z nas wykorzystał zdeponowany przez turystów zestaw śpiwór + karimata. Kolejny dzień to nieśpieszne zejście w stronę Les Houches (zębata + gondolka). Do Chamonix wiezie nas miejski autobus (parking o 17tej, po 72h od wyjścia).

Przejście oceniamy pozytywnie- wyizolowywany 2300 metrami podejścia kawałek Alp oraz cztery wyciągi trudnego i pięknego wspinania na świeczniku czynią Freneya rodzynkiem alp. Niestety mamy niesmak związany z nieudaną próbą przejścia klasycznego. Następcom z apetytem polecamy wcześniejsze podejście pod kluczowy wyciąg, – który to, schowany za

filarem, jest w słońcu tylko do południa. Komfort ciepły oraz czasowy wpłynie dodatnio na moc oraz na sprzęż. Możliwym rozwiązaniem jest super komfortowe zabiwakowanie pod świecznikiem (półka jest duża i bardzo wygodna, można nie śpieszyć się dnia poprzedniego, zabrać śpiworek i wyrestować).

**f. 23 sierpnia 2012 Michał Dziedzic, Wojciech Ryczer, Piotr Sułowski  
Petit Jorasses, Mon coeur espagnol, 7a, 700m – wycof po 5 wyciągu w deszczu**

Pomimo niesprzyjających prognoz na kolejne dni (popołudniowe burze) wybieramy się 22 sierpnia w dwa zespoły na Małe Żorasy. Towarzyszą nam sympatyczni i mocni członkowie Grupy Młodzieżowej PZA - Karolina Kozera, Jaś Sotyga oraz Piotr Sułowski. Mokniemy już na podejściu lodowcem Mer de Glace...

Na Małe Żorasy wychodzimy (z namiotów nas schronem Leshaux) według optymistycznego planu o 3 rano. Wspinamy się od 7dmej. Ciężkie chmury nie wróżą sukcesu, po przejściu 5ciu wyciągów Mojego Hiszpańskiego Serca rozpoczynamy zjazdy (robimy jeszcze jeden wyciąg trawersujący do stanu z drogi *Anouk*), w pierwszych kropkach kilkogodzinnej popołudniowej zlewy. Cóż: „*Droga nie padła, ale przynajmniej foty są.*” – cytata z blogu [www.gmpza.pl](http://www.gmpza.pl).

Kolejnego przedpołudnia schodzimy do Chamonix. Wojtek Ryczer wyjeżdża do PL. Michał Dziedzic zostaje jeszcze na kolejny tydzień.

## **6. Podsumowanie**

Obecność w Chamonix podporządkowaliśmy realizacji celu głównego. Mamy również satysfakcję z wykorzystanej pogody, pokonanych metrów oraz motywację do załadunku przed kolejnymi sezonami. Cóż, czekają inne trudne klasyki południowej strony masywu... trzeba zagęścić załadunek i liczyć na boską opatrność ;).

Z Tatarnickim  
Michał Dziedzic, Michał Kasprowicz, Wojciech Ryczer

Zdjęcia z wyjazdu: [http://dl.dropbox.com/u/2779001/alpy2012\\_800x900.zip](http://dl.dropbox.com/u/2779001/alpy2012_800x900.zip)